

Od redaktora

[https://doi.org/10.19195/1642-5782.18\(28\).1](https://doi.org/10.19195/1642-5782.18(28).1)

Trzon niniejszego tomu tworzą artykuły dotyczące mówienia i słuchania, zarówno w ujęciu dydaktycznym, jak i językoznawczym lub retorycznym.

Pierwszy artykuł odnosi się do pewnego szczegółu z dziejów sztuki wymowy, mianowicie rozumowania apagogicznego typu *konieczne jest..., ponieważ...* u rzymskiego retora Cornificiusa. Rzecz nie tylko historyczna, lecz w zamyśle autorskim Jakuba Z. Lichańskiego (UW) powiązana z ciągle żywym zjawiskiem zwanym pogłoską, a dziś zwykle fake newsem. O *apagoge*, czyli uproszczeniu, redukcji, pisał już Arystoteles w *Analitykach*, a kto wie, może dziś ktoś napisze o tym zjawisku w związku z nauczaniem języka polskiego, by nadrobić ogólne zaniedbanie w dydaktyce kwestii rozumowań. Od ich poprawności wiele zależy, podobnie jak od poprawności wymawianiowej, o której pisze Jolanta Fiszbak (UŁ), wspominająca retorykę jako poprzedniczkę współczesnych ćwiczeń ortofonicznych. Ich rodzaje, organizacja, cele, zasady znane są nauczycielom, choć w różnym stopniu, z różnych wydawnictw poprawnościowych i w ich długim ciągu mieści się artykuł. Potrzeba działań na większą skalę w zakresie ortofonii daje o sobie znać na wszystkich szczeblach nauczania.

Jak słuchają wypowiedzi uczniowie klas czwartych szkoły podstawowej? Czy umieją dobrze, uważnie słuchać? Co im przeszkadza? Odpowiedzi dostarczają badania diagnozujące umiejętność słuchania u 210 uczniów z Opolszczyzny, przeprowadzone przez Martę U. Chyb (UO) na materiale piosenki *Nie bój się chcieć* śpiewanej przez Paulinę Przybysz. Piosenkę jako gatunek kultury popularnej wymieniało od dziesięcioleci w treściach nauczania, ale chyba jeszcze nie badano odbioru jak w artykule. Tym bardziej zachęcam do jego przeczytania.

Zaburzenia słuchu uzmysławiają szczególnie jego wielką rolę w porozumiewaniu się za pomocą języka, w tym uczeniu się szkolnym. Obniżona percepcja, słaba uwaga słuchowa utrudniają rozumienie treści nauczania i współpracę z grupą. Pomocne w leczeniu tych zaburzeń są krzywe (profile) uwagi słuchowej opracowane przez Alfreda Tomatisa, francuskiego otolaryngologa, opisane w artykule Jolanty Skowronek (doktorantki UW) i zastosowane przez nią w studium przypadku chłopca z zaburzeniami uwagi słuchowej.

O Ukraincach uczących się języka polskiego pisze Chrystyna Nikołajczuk (Narodowy Uniwersytet Lwowski), a za materiał posłużyły polskie słuchowiska, głównie *Józio* Marka Ławrynowicza w reżyserii Janusza Kukuły z 2005 roku.

Zestaw ćwiczeń został wsparty ankietami przeprowadzonymi w grupie studentów. Większość z nich widzi zalety słuchowiska jako środka nauczania i uczenia się: sprzyja rozwijaniu umiejętności słuchania i mówienia, wzbogaca słownictwo i frazeologię wraz z wiedzą o Polsce. Nie da się wszystkiego zrozumieć bez znajomości realiów polskich, jak choćby różnicy między kobrą ‘jadowitym wężem’ a *Kobracą*, kryminalnym teatrem telewizyjnym z drugiej połowy XX wieku. Nie wszyscy młodzi Polacy wiedzą o tym programie, a coś dopiero obcokrajowcy.

Wreszcie na koniec tomu sprawa pilna — zdalne nauczanie, o którym z energią pisze Jakub Z. Lichański (UW). Ma ono pewne słabości, wynikające z nagłej, wymuszonej pandemią, życiowej konieczności wprowadzenia go na wielką skalę, jak na przykład niewystarczające przygotowanie nauczycieli, słabe wyposażenie techniczne szkół, uczniów i nauczycieli, niezbyt liczne bazy i platformy, błędy w istniejących scenariuszach. Słuszne więc jest domaganie się przygotowania baz z pełnymi dziełami literackimi i popularnonaukowymi wykorzystywanymi w nauczaniu, nie tylko ich fragmentami, oraz zmiany sposobu kształcenia nauczycieli.

Dodam kilka spostrzeżeń do sprawy, a jest to sprawa i bieżąca, i gardłowa zarazem, skoro tak ważną rolę odgrywa w niej głos, mówienie i słuchanie, co z jednej strony jest pewnym ograniczeniem, ale z drugiej zaletą i zadaniem (nie powiem wyzwaniem, aby nie ulec bezwładności mody językowej). W zasadzie większość ćwiczeń w mówieniu i słuchaniu można przeprowadzić zdalnie: czytanie głośne, w tym z podziałem na role, recytacja, opowiadanie, sprawozdanie, przemówienie, spór, dyskusja, zwykła rozmowa i wiele innych gatunków i aktów mowy: życzenia, ostrzeżenie, prośba, wyznanie, podziękowanie, uzasadnienie, ocena, wyjaśnienie, żartowanie, wspomnienie, ogłoszenie. Także dyktando. Część z nich już przeprowadziłem ze studentami. Gdy kamery nie są włączone, powstaje sytuacja taka jak w radiu: tylko głos oddziałuje. Można się skupić na słuchaniu, na dźwiękowej stronie mowy zdominowanej w szkole przez pismo i pisanie. Technika sprawia, że głos słyhać tu, tuż, blisko, więc i wytworzenie bliskości, zażyłości, wspólnotowości da się osiągnąć. Tak więc prócz oddalania i rozdzielania uczestników grupy uczniowskiej dzieje się też proces przeciwny, wytwarzanie — dzięki technice — bliskości, jak choćby podczas głośnego czytania wiersza lub prozy, wspomnienia, opowiadania o tym, co się komu przydarzyło. (Są więc plusy, a nawet „plusy dodatnie” w tym pandemicznym ograniczeniu i przymusie).

Nauczyciele robią, co mogą, starają się. Wszyscy potrzebują, potrzebujemy czasu, by polepszyć funkcjonowanie całego systemu. Większość zabierających głos w sprawie dostrzega wady zdalnego nauczania, jak utrata bezpośredniego kontaktu, tym samym mniejszy wpływ, mniejsza skuteczność dydaktyczna, łatwość wyłączenia się z lekcji przy zachowaniu pozorów udziału i obecności (problem stary jak stara jest szkoła). Psychologowie, pedagogowie, rodzice, nauczyciele podkreślają wagę bycia w grupie, wśród rówieśników, ograniczonego w szkole zdalnej; odległość w znacznej mierze oddziela ludzi od siebie, mocniej uzmysławia, że życie w sieci ma swoje granice, bariery, przepaście. Niewątpliwie, bycie nauczycielem

i uczniem, nauczanie i uczenie się wyłącznie zdalnie, choćby za pomocą najlepszej, wszechstronnej aplikacji, zawęża się, kurczy w niejednym wymiarze.

Zupełnie nową sytuacją jest to, że nauczanie i uczenie się nie zachodzi w szkole, lecz zdalnie, w dodatku w skali masowej. Takiego stanu nie znaleźliśmy do tej pory. Ale już w ramach tej zdalności nie wszystko jest nowe, odmienne, tym bardziej zasadniczo czy całkowicie, a nawet można powiedzieć, że są obszary, w których nie zmieniło się zbyt wiele: dużo z tego, co już działało się w szkole, zostaje po prostu przeniesione do komputerów pośredniczących za pomocą programów, aplikacji w rozmowie i pisaniu (przesyłanie głosu i pisma, tekstów) czy obrazowaniu (rysunki, slajdy, reprodukcje, fotografie). Przeniesienie nie ma charakteru rewolucyjnego. Stosunkowo nowy jest komputer w wersji osobistej (PC), ale towarzyszą mu znane od dawna urządzenia jak klawiatura i mikrofon, a całość takiego zestawu pełni stare funkcje, jak przesyłanie głosu lub obrazu, działające w zwykłym telefonie, radiu czy telewizji. Względną nowością, wspaniałą, jest to, że wszystkie te funkcje są zebrane w jednym urządzeniu: komputerze stacjonarnym, laptopie lub smartfonie. Zgromadzenie i łączenie tego, co robiły osobno telewizja i radio, i maszyna do pisania, daje przewagę techniczną, cywilizacyjną i edukacyjną, którą, jak umiemy, wykorzystujemy.

Pojęcia się zacierają i terminy w związku z tym są stosowane zamiennie. Niektóre jednak łatwo rozróżnić: nauczanie na odległość i e-learning różnią się jednym małym „e”, które wskazuje na pośrednictwo sprzętu elektronicznego, w tym komputerów w sieci. Cechą wspólną obydwu terminów jest odległość, jaka istnieje między nauczającym a uczącym się.

Uściślenia wymaga często beładnie używane pojęcie wtórnej oralności. Według twórcy tego pojęcia, Waltera Onga, po epoce pierwotnej oralności, realizującej się tylko w głosie, głosem, mówieniem, nastąpiła epoka wtórnej oralności, pośredniczonej przez urządzenia, jak telefon, radio, telewizja, mikrofon, głośnik, ogólnie zwane mediami, które zmieniają głos, mówienie i słuchanie. W zdalnym nauczaniu zachodzą dwa typowe procesy: kiedy wszystko zachodzi w tym samym czasie (realnym), lecz innym miejscu, i kiedy czas oraz miejsce są różne. W każdym z tych wypadków występuje wtórna oralność, realizująca się za pomocą narzędzi i urządzeń. Zjawisko nienowe a częste, jak częste jest posiadanie i korzystanie z tych urządzeń. Bywa ono niewłaściwie rozumiane jako przenikanie cech tak zwanego języka mówionego do wpisów na blogach i forach internetowych, SMS-ów, elektronicznych listów, tekstów, które powinny przejawiać cechy tak zwanego języka pisanego. (Można dodać przy okazji, że „język mówiony” i „język pisany” są terminami nietrafnie nazywającymi zjawiska; lepsze, właściwsze, jest nazwanie ich stylem — o tym zob. „Kształcenie Językowe” 1, 2001).

Warto wskazać dwie przyczyny zamieszania pojęciowego, dotyczącego wielu innych zjawisk: są nimi nadmiar i pośpiech. Nadmiar słów, zdań, artykułów, książek i pośpiech w ich publikacji, potem pośpiech w przyswajaniu tego nadmiaru i przesyłaniu dalej. Więcej i szybciej znaczy nieraz gorzej.

Z artykułów czerpię odpowiedź zagadnień do podjęcia, ważnych nie tylko w ramach kształcenia językowego, ale ogólnospołecznych. Wspomniane zostało zaniedbanie w dydaktyce kwestii rozumowań. Zamiast pseudopoetyckich wyznań, których zbyt dużo w pracach uczniowskich, i postulatów edukacyjnych będących odmianą pobożnych życzeń w pracach dydaktycznych, lepiej przeznaczyć więcej czasu na wartościowsze ćwiczenia różnych typów rozumowań: dedukcyjnych, redukcyjnych, sprawdzających, uzasadniających (zależnie od klasyfikacji). Na opisanie czeka też plotka i plotkowanie, i o wiele gorsze zjawiska mowne, jak obmawianie, oczernianie, szkalowanie, podkopywanie zaufania, niszczenie wizerunku — dokonywane jawnie i niejawnie, szczególnie szkodliwe w zakładach pracy. Te zachowania społeczne i językowe występują we wszystkich grupach i środowiskach, począwszy od magła przez uniwersytet do ministerstw i rządu, od luźnych związków towarzyskich przez stowarzyszenia do partii, słyszanych w pokoju nauczycielskim, w telewizji, Internecie, uprawianych niemal zawodowo w polityce, jakże częstych w życiu literackim, artystycznym, naukowym. Wszędzie. Materiału do artykułów nie zabraknie.

Kordian Bakula